Nr. 71. Kraków, dnia 29. Marca, Wtorek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

Z powodu kończącego się miesiąca i kwartału, upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, gdyż nakład »Kurjera« ściśle zastosowujemy do ilości żądanych egzemplarzy.

»Kurjer« stale wychodzi o godz. **11 rano.**

Każdy nowo-przybywający prenumerator otrzyma bezpłatnie początek utworu Gozlana: «Niagara, powieść o stu trzydziestu kobietach».

Redakcya.

KALENDARZ.

Dziś: 29-go marca: Cyryla. Imię słowiańskie: Czmisława.
Jutro: Kwiryna m. Imię słowiańskie: Szukosława.
Pojutrze: Balbiny p. Imię słowiańskie: Dobromira.
Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 43, zachód o godz. 6. m. 25. Długość dnia 12 g. 42. m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele św. Józefa przez cały marzec nabożeństwo codzienne na cześć św. Józefa o godzinie wpół do 10 i o godz. 6 po południu z wystawieniem Najśw. Sakramentu i naukami.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały rok we środy, soboty i niedziele odprawiają się (w kaplicy) wotywy przed cudownym ukoronowanym w roku 1883 obrazem N. Maryi Panny Piaskowej o godz. 9 rano.

W Katedrze na Wawelu. W poniedziałek, wtorek i środę o godz. 7 rano odprawią się wotywy przed św. Stanisławem.

W kościele św. Floryana na Kleparzu przez cały rok msza św. codziennie o godz. 6, 7 i 8 rano.

W kościele N. P. Maryi odprawiają się msze św. codziennie od godz. 6 rano do 11½ w południe.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 29 marca 1887 r.

Pogrzeb J. I. Kraszewskiego. Dziś odbędzie się posiedzenie Komitetu pogrzebowego o godz. 12-téj w południe.

JEks. p. Namiestnik bawi dziś w Krakowie.

Jego Excellencya br. Schindler ofiarował 50 fl. na rzecz Czerwonego Krzyża, z którego to funduszu procenta, będą stanowić roczną wkładkę do kasy filii, za co mu Wydział wyraził piśmienne podziękowanie.

Stowarzyszenie Czerw. Krzyża. Za pośrednictwem p. Konstancyi Bierkowskiej wpisały się do stowarzyszenia dam następujące panie: Antonina Estreicher wdowa po prof. Uniw., Malinowska Józefa żona prof., Uniw., Stanisława Meisner pułkownikowa, Wanda Stronicka, Emilia Witaszewska i Eugenia Oczapowska prof. w sekretaryacie filii zaś p. Kurnikowska Marya wł. realn. z córką Heleną.

Koło literacko-artystyczne. Z powodu otrzymanego wczoraj telegramu, że ciało J. I. Kraszewskiego nadejdzie w niedzielę do Krakowa, komitet „Koła“ uchwalił: wziąć gremjalnie udział w pogrzebie, złożyć wieniec na trumnie, urządzić nabożeństwo żałobne w kościołku ś. Wojciecha, pomagać komitetowi miejskiemu w urządzeniu pogrzebu i wystosować adres kondolencyjny do rodziny zmarłego.

Odczyt. P. Zygmunt Słupski w nadchodzącą niedzielę mówić będzie w sali radnej magistratu „O sprawach sercowych“. Pod tym zbyt może ogólnym ale interesującym tytułem, kryć się ma jedna z palących a nader ważnych kwestyj społecznych.

Na onegdajszem dorocznem ogólnem Zebraniu członków Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich, w sali Rady miasta odbytem, złożono sprawozdanie za rok 1886. Na wniosek Komisyi kontrolującej udzielono zarządowi absolutoryum. Poczem przystąpiono do uzupełnienia Wydziału Tow., do którego weszli: Markiewicz Antoni, Skwarczyński Antoni, Furko Julian, Rząca Karol, Gra-

NIAGARA.

POWIEŚĆ O STU TRZYDZIESTU KOBIETACH.

(Ciąg dalszy.)

Gdyby który ze świętych chciał kiedy zejść pomiędzy ludzi, nie mógłby nigdy przybrać szanowniejszej twarzy, niż twarz kapitana Forstera, a gdyby szatan chciał towarzyszyć świętemu w tej wycieczce, nie mógłby wynaleść dla siebie więcej odpychającej fizyonomii jak 1go porucznika. Kapitan Forster miał głowę otoczoną lekkiemi i rzadkiemi siwemi włosami, które kiedy szedł rozwijały się w drobne pukielki koło jego czoła, zdając mu się mówić: Dzień dobry kapitanie, dzień dobry. Pan Grant miał włosy rude, twarde, i pod górę wszystkie zaczesane. Wysoki i smukły jak topola, kapitan zawsze trzymał głowę do góry, a kiedy spoglądał na kogo, spojrzenie jego rozradowywało serce, jego oczy były niebieskie, bardzo jasne, przebijał w nich wyraz dobroci, ale i dumy zarazem, porucznik zaś miał wejrzenie dzikie i ponure; kapitan Forster mówiąc do kogo spoglądał mu oko w oko, porucznik Grant z podełba tylko patrzał na ludzi. Kiedy dobrze podpiłem i podjadłem, powiedziałem sam do siebie: No, przyjacielu Gandolfie, nie możesz taić przed sobą, że na tym okręcie, który jeśli stał się przyczyną twojej zguby, to cię ocalił za to, zajdą wypadki, co nie dla każdego będą zabawną niespodzianką. Czyż nie trzeba uprzedzić o nich tego godnego kapitana, który powiedział do ciebie uderzając cię po ramieniu: poczciwy z ciebie człowiek. Sumienie mi to nakazywało, ale nienawiść wrodzona przeciw anglikom odradzała. Bo jednak przez 5 lat byłem w niewoli angielskiej, przez 5 lat na pontonach, śpiąc w zgniłej wodzie, żywiąc się psami, myszami, i to jeszcze niezawsze można było dostać tej żywności, karmiąc się chlebem pełnym robactwa, i trzy razy siekany rózgami do krwi. Nie, nie powiem rzekłem sam do siebie, przytłumiając głos sumienia, niech się anglicy rozprawiają pomiędzy sobą, niech się pozabijają, im mniej ich będzie, tem będzie lepiej na na świecie. Chociaż nie byłem zupełnie jeszcze zdecydowany; kapitan Forster powiedział mi: poczciwy z ciebie człowiek, — po co u licha anglik mówił mi takie rzeczy... Zresztą mówiłem dalej sam do siebie, przecież nie pomordują się wszyscy odrazu, a naprzód niewiem o co rzecz chodzi. Pewnie zamiarem jest spiskowych prosić o co, a jeżeli to o co proszą będą mieli sobie udzielone, to całe powstanie spełznie na niczem. Wszystko pójdzie jak najlepiej, i sumienie nie przyjdzie szczypać mnie za ucho mówiąc: Gandolfie, niegodnie sobie postąpiłeś, żeś nie ostrzegł kapitana. A więc nie ma wątpliwości, że cała ta burza przejdzie bez niczyjej szkody. Tem bardziej upewniałem się w tem zdaniu, że caluteńka osada Niagary wydawała mi się spokojną, jak stado baranków. Chodzono tu i owdzie, pracowano, rozmawiano i to po cichu, bo na angielskich okrętach nie wolno hałasować. A cóż za porządek, co za karność, jaka czystość na okręcie; bo ci szelmy anglicy są niezrównani w czyszczeniu mosiądzu, polerowaniu żelaza i skór. Wszystko tam świeci się od porządku. Możnaby śmietanę nalać na pomost i jeść łyżką z ziemi. Mówiłem wam więc, że spokojne zachowanie się całej osady nie rokowało nic niebezpiecznego ani dla kapitana, ani dla innych szlif okrętowych, a ja w moich morskich podróżach widziałem już tyle buntów spełzłych na niczem, żem zupełnie był spokojny.

Ta nadzwyczajna spokojność jednak do tego dochodziła stopnia, że aż wreszcie zaczęła mnie samemu nastręczać obawy; za bardzo mi się wydawali wesołymi.

Wielu z nich nosiło wstążki zielone lub niebieskie przy spencerach. Po co te wstążki? I pokazywali je sobie jeden drugiemu mówiąc: i ty należysz i ja należę, wszyscy należymy. Czyż to był znak? A jeżeli to był znak, więc spisek nie rozchwiał się wcale? Ale jakiż powód tego spisku? tego spisku w którym szło, jeżeli dobrze pamiętam o porwanie sto trzydziestu...... sto trzydziestu czego? Jakiż towar tak wielkiej wartości mógł się znajdować na Niagarze? Ale kogóż się o to zapytać? czyżby mi odpowiedziano? Tem zapytaniem wzbudziłbym tylko podejrzenie majtków. Dla czego? A potem kto to był ta Prozerpina? ta Karolina Prior? dwie kobiety, zapewne ich kochanki, ich kochanki, które wsiadły z nimi na okręt potajemnie i przebrane, ale to się nieraz żonom majtków zdarza. Ale cóż to za styczność mogło mieć z powstaniem? 120 ludzi osady okrętowej którzy dla błachych przyczyn na surową wystawiają się odpowiedzialność? A nareszcie, rzekłem sam do siebie: ja może się mylę, upadając jak strzała na pomost Niagary, musiałem uderzyć głową o drewnianą posadzkę. Zresztą to wielkie wstrząśnienie, którego doznałem, wszystko to musiało mi trochę zamącić w mózgu i śniło mi się tylko o tych wszystkich okropnościach. Już zaczynałem wierzyć temu, kiedy nagle spostrzegłem pod przednim masztem tych dwóch majtków, którzy zrazu zanieśli mnie do porucznika Thompsona. Rozmawiali oni poufnie z jakimś olbrzymim mulatem i młodym majtkiem, którego nazywali Preston. Więc poznałem, że to nie sen był wcale. Przedemną stali wówczas wszyscy czterej naczelnicy Ascott, Carter, mulat Samuel i irlandczyk Preston, a można było tego ostatniego łatwo poznać po jego dyalekcie, bo widzicie dzieci moje, Irlandczycy to gaskoni Anglii. Nie zrozumiecie nigdy ani połowy tego, co do was mówią. Nie mówią bowiem, tylko paplają, a zawsze będą trzy gesta na jeden wyraz, bo Irlandczyk jakby miał oko u każdego palca, i dziesięć palców u ręki.

Teraz wam opiszę fizyonomie tych czterech łotrów, bo ciekawe rzeczywiście.

Ale pomimo wielkiego poszanowania, jakie mam dla prawdomówności majstra Gandolfa, ja jakkolwiek wierny jego stenograf, wolę wypisać te portrety z raportu lorda komisarza wysokiego sądu wojennego w Sidney, stolicy Australii, który mamy pod ręką drukowa-

bowski Leon, Flank Karol, Zatorski Jan i Lubański Franciszek.

Towarzystwo liczy członków 329, dochodów miało złr. 2141 ct. 75 rozchodów złr. 2009 ct. 88. Majątek wynosi złr. 5032 ct. 19. Koszta leczenia chorych, pogrzeby i zapomogi wynoszą złr. 1414 ct. 66.

Otrzymaliśmy następującą odezwę: Potrzeba w Krakowie orkiestry amatorskiej uznaną jest powszechnie, brak takowej niejednokrotnie dał się uczuć dotkliwie. Usiłowania pojedynczych ludzi dobrej woli, mające temu zaradzić rozbijały się dotąd o szkopuł funduszów, potrzebnych do zorganizowania i utrzymania takiej instytucyi w sposób zwykły. Towarzystwo muzyczne w Krakowie, nie zrażające się tem niepowodzeniem i uważając to zadanie za najodpowiedniejsze dla siebie, podejmuje takowe w tem przekonaniu, że sposób, w jaki się zamierza wziąść do tej rzeczy i stanowisko jego, jako instytucyi muzycznej, nietylko złożenie rzeczonej orkiestry znacznie ułatwią, ale także dozwolą utrzymać ją kosztem nieznacznym. Każdy początek jest trudnym, ale też bardzo ważnym dla sprawy. Towarzystwo muzyczne przystępując do dzieła z całą świadomością przeszkód i trudności, spodziewa się pokonać je przy poparciu ze strony ogółu, jakie okaże się potrzebnem a możliwem. Chodzi przedewszystkiem o zaopatrzenie się w odpowiednie instrumenta i muzykalia. W wielu domach znajdują się instrumenta muzyczne dziś nie potrzebne, leżące bezużytecznie, dla właściciela nie przedstawiające wartości, albo wartość małą; ofiarowanie ich zaś na rzecz orkiestry amatorskiej byłoby prawdziwym aktem zasługi obywatelskiej, rentującej się ogółowi nawet materyalnie. Muzykalia nie są rzeczą zanadto kosztowną; datki w gotówce, nawet bardzo skromne, byleby liczne, łącznie z ofiarnością Towarzystwa wystarczą na sprawienie i kompletowanie takowych. Odzywając się w tej sprawie do współobywateli, pojmujących należycie cel i doniosłość tego przedsięwzięcia, Wydział Towarzystwa muzycznego uprasza niniejszem o łaskawe nadesłanie przeznaczonych na ten cel ofiar w instrumentach muzycznych, albo datkach pieniężnych na ręce p. Wiktora Barabasza, albo też do kancelaryi Towarzystwa muzycznego w Krakowie (Plac Szczepański l. 3) nadmieniając, że instrumenta wszelakie są pożądane, gdyż w razie nieodpowiedności nawet będą mogły być zamienione na inne, datki zaś w gotówce, choćby najmniejsze, z wdzięcznością będą przyjęte.

Za Wydział Towarzystwa muzycznego. W Krakowie dnia 25 Marca 1887.

Prezes
Szlachtowski.

Wydział medyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego zamianował na wczorajszem posiedzeniu pana Maryana Udzielę doktoranda med. II-gim assystentem przy katedrze anatomii opisowej.

Odczyty. We środę dnia 30 b. m. odbędzie odczyt prof. dr. Creizenacha p. t. „Lata szkolne Schillera“. Prelegent będzie czytał po polsku. W sobotę w Kasynie Powszechnem p. Rudolf Ottmann znany zaszczytnie z swych monografii historycznych, będzie miał odczyt p. t. „O ideałach niewieścich w Panu Tadeuszu“.

Jedenasty wykład niedzielny, a trzeci z szeregu poświęconych dziejom ojczystym przedstawił urzeczywistnienie smutnej wróżby, którą Gallus kładzie w usta umierającego Bolesława Chrobrego. Prof. Miklaszewski przypomniawszy na wstępie wojenne i gospodarskie czyny wielkiego króla, podniósł wybór następcy w osobie młodszego, ale najzdolniejszego z synów, Mieczysława. Że księciu temu niesłusznie dostał się krzywdzący przydomek Gnuśnego, świadczy o tem spółczesny hołd, oddany jego cnotom, mądrości, dzielności, co nam zachowały źródła dziejowe; świadczą dalej dzieje pierwszej połowy jego panowania. Wrogowie zewnętrzni i niebezpieczniejsi od nich wewnętrzni, bracia przyrodni Mieczysława, sprzysięgli się byli na przekazaną Mieczysławowi przez ojca Polskę, a przecież syn Chrobrego nie uląkł się. Braci zmusił do ustąpienia z kraju; wojska cesarza Konrada II. nękał i niszczył podjazdową wojną. Ale zament wojenny wywołał nieszczęścia w domu: obudziły się pogańskie siły, wybuchło powstanie przeciw królowi; Mieczysław musiał ujść z kraju, a brat jego niecny Bezprym, zaprzedawszy się wrogom, pochwycił rządy. Węgrzy, Niemcy, Duńczycy, Rusini zagarnęli więc kresy Bolesławowego państwa. Klęski i okrucieństwa Bezpryma wywołały powtórny rokosz; Mieczysław powrócił, ale musiał to opłacić upokorzeniem; złamany, bezsilny wkrótce życie zakończył.

Nastało pierwsze bezkrólewie, bo rycerstwo Bolesławowe, zwaliwszy całą winę nieszczęść na królów, dyszące nienawiścią ku Niemcom, wygania z kraju królową Rychezę z synem Kazimierzem. Wróciły w istocie czasy pogańskie; kościoły, krzyże, kapłani giną z rąk rozszalałych, jako ofiary zagniewanym, porzuconym starym bogom. Na Mazowszu, najdalej wysuniętym na wschód kraju lechickim, najdłużej żyło pogaństwo; tam też skupiły się żywioły zniszczenia ze znanym Masławem, naczele; na zachodnich kresach znowu Brzetysław czeski wtargnął do Wielkopolski i ogniem a mieczem pustoszył rdzenną Piastów dziedzinę. Łupiezkie zagony czeskie, wobec których bezsilny był naród bez głowy, otworzyły mu oczy, przypomniały wygnanego syna Mieczysławowego.

Kazimierz, wsparty pomocą cesarza Henryka III, nieodrodny wnuk Bolesława, przybył i dzieło odnowienia rozpoczął. Znaleźli się jeszcze ludzie ze szkoły Chrobrego; kościół przystąpił do przerwanej cywilizacyjnej pracy. Dzięki spólności interesu Kazimierzowego z cesarskim co do poskromienia Czech, wróciły powoli do Polski zabranz ziemie; odzyskano grody Czerwieńskie. Pomorze było stracone, a w Mazowszu wciąż jeszcze bronił się Masław, wspierany przez sąsiednie pogańskie ludy litewskiego szczepu. W 1047 roku Kazimierz uczuł się w sile zmierzyć się z buntowniczem pogaństwem; — zwycięstwo to zniszczyło ostatecznie wewnętrznego nieprzyjaciela chrześciaństwa i cywilizacyi. Odnowiciel Polski, umierając, zostawił ją umocnioną w ogniu ciężkich prób synowi, Bolesławowi II.

Syn Kazimierza znalazł się w pomyślnych warunkach; mógł, jak wielki jego imiennik, dać uczuć potęgę swoją sąsiadom. Rzeczywiście wywierał wpływ przeważny na sprawy węgierskie i ruskie; walczył z Czechami i Pomorzanami. Wyprawy jednak dalekie, nie były zbawienne dla Polski, która wciąż potrzebowała królewskiego oka.

Podczas powtórnej wyprawy Bolesława do Rusi kijowskiej wszczęły się nieporządki, odżyły bezprawia bezkrólewia. Król, skoro wieść o tem go doszła, powrócił i rozpoczął krwawe sądy. Nie znał miary w gniewie Smiały; nikt nie śmiał stanąć w obronie ofiar, prócz świątobliwego biskupa krakowskiego, Stanisława z Szczepanowa. Bolesław, jak jego póprzednicy, był panem i kościoła polskiego; nie chciał wiedzieć o tem co się działo w Kanosie; ale biskup krakowski wiedział i rozumiał znaczenie zwycięztwa Grzegorza VII. Przekonany o wysokiem swem stanowisku, opierając się na ewangielii, wystąpił przeciw okrucieństwu króla, żądał sprawiedliwości, umiarkowania. Na nieposłuszeństwo, zniewagę odpowiedział klątwą; Bolesław nie ukorzył się, przeciwnie biskupa, jako jednego z rokoszan, w kościele, przy ołtarzu zamordował. Wypadek ten, ostatni blask starożytnej jedynowładnej Polski, obalił Bolesława; stał się chrztem krwawym kościoła polskiego, aureolą, otaczającą odtąd następców św. biskupa. Prof. Miklaszewski podniósł znaczenie tego męczeństwa w dziejach naszych. Królowie, i naród cały odtąd uznali i uznają w św. męczenniku narodowego patrona; z najświetniejszymi chwilami naszej przeszłości łączą się cudowne legendy o św. Stanisławie; u jego trumny składają od wieków zwycięzcy sztandary, królowie biorą namaszczenie. Wśród następców św. Stanisława od biskupa Gedeona do biskupa Sołtyka widzimy mężów wielkiej duszy, ogromnych zasług dla ojczyzny.

Szalony zakład. Na Kleparzu mieszka dwóch młodzieńców, którym jak to mówią „pali się w głowach“.

Jednemu z nich przyszedł do głowy szalony zamiar przejścia się po rynnie dachu do sąsiedniej kamienicy, w której mieszkali na drugiem piętrze dwaj koledzy.

Z rynny naturalnie po drabinie sznurowej miał się dostać oknem do mieszkania.

Towarzysz jakkolwiek także ryzykowny, nie chciał wierzyć w możliwość szalonego projektu, powstał więc zakład o... kolacyę w najbliższej restauracyi.

Było to onegdaj wieczorem, a ciemności powiększały niebezpieczeństwo.

Jakkolwiek pan *** dobrym jest gimnastykiem, przecież podejmował się spaceru arcyniebezpiecznego.

Koledzy, powiadomieni o wizycie mającej się dopełnić tak oryginalną drogą, oczekiwali w oknie na przybycie pana ***.

Rzeczywiście w przeciągu kwadransa szczególny gimnastyk podróż swą na dachu odbył i... zakład wygrał!

Czyż warto jednak było dla kolacji narażać życie?...

Oryginalny statystyk. Jakiś młodzian postanowił spisać, ile razy w ciągu miesiąca na bruku krakowskim zaczepiony będzie pytaniem: „co słychać nowego“.

Pomnożywszy przez to ilość ludności, osiągnie przybliżoną cyfrę wyrzuconej z ust krakowian szablonowej kwestyi, która ma zastępować prosty brak materyału do zamiany myśli....

Młodzian złośliwy!

WYSTAWA KRAJOWA.

Wczoraj podaliśmy wyniki posiedzenia pełnego komitetu Wystawy krajowej — dziś podajemy w streszczeniu przebieg dyskusji nad sprawą tyle ważną dla Kraju, a w szczególności dla Krakowa.

Prezydent dr. Szlachtowski powitał zebranych, dziękując im za serdeczne zajęcie się sprawą Wystawy, czego najle-

---

ny w dziewiątym zeszycie Asiatic-journal.

Obwininiony John Ascott jest wysokiego wzrostu, choć trochę niższy od Cartera. Twarz jego blada, ale tą ognistą bladością, która zdradza niepohamowane namiętności. Czoło jego jak u herkulesa, nizkie, zwięzłe i twarde. Jak herkules nosi włosy krótko obstrzyżone i kręcące się trochę, szyja krótka jak u byka, ramiona zaokrąglone, a piersi wzdęte jak pancerz. Jest więcej straszliwym, niż pięknym. Jego oczy mają coś nieokreślonego, ale miłego zarazem, co przypomina wzrok lamparta, kolor ich niebieski. czasem wpadają w zielony odcień, nakrywając się długiemi rzęsami. Włosy jego koloru ciemno blond, jak u wszystkich ludzi rasy Saksońskiej. Jego ręce krótkie i muszkularne, nie zdolne zdać sobie sprawy z wagi przedmiotów, trudno bowiem żeby cobądź w nich zaciężyło. Namiętność panująca w nim jest zazdrość, ale zazdrość posunięta aż do rozpaczy, aż do obłąkania. Ten namiętny i zazdrosny jego temperament już nieraz w złem go bardzo postawił położeniu, i on może jest powodem straszliwego udziału, jaki Ascott miał w procesie kryminalnym, który teraz pod sądowe przychodzi rozstrzygnięcie.

Carter ma z Ascotem trochę podobieństwa, ale Carter jest Walijczyk, a więc cera jego nie tak blada czoło wyższe i wydęte na wierzchu, a włosy ciemniejsze. Wyższy wzrostem od Ascotta, więcej ma jeszcze łatwości i giętkości w chodzie i ruchach. Należy on do tej rasy pierwotnej mieszkańców Anglii, których rząd jako zbyt niebezpiecznych dla siebie, stara się zużytkować na morzu. Żywość temperametu niedozwala im zostać na stałym lądzie, nigdy bowiem oni nie mogliby być ani dobrymi robotnikami, ani rolnikami pracowitymi. Trzeba dla nich niespokojnej natury ciągłego ruchu, niebiepieczeństw i walki. Zdałoby się, że na stałym lądzie nie nie starczy powietrza dla ich piersi szerokiej. Nieczuli na zimna biegunowe, obojętni na równikowe upały, silniejsi od febry indyjskich bagien, cierpliwi na dotkliwe kąsanie komarów w sawanach amerykańskich, spokojniejsi od ludzi północy, żywsi od synów południa, mając zawsze wyższość nad mieszkańcami stałego lądu, oni to zapewnili Anglii panowanie nad morzami. Tom Carter jest prawdziwym anglikiem, anglikiem silnym, posłusznym, cierpliwym na morzu; burzliwym, wyuzdanym, i namiętnym na stałym lądzie; jedzącym wszystko, pijącym wszystko, kochającym wszystko, i zabijającym siebie i drugich nawet po pijanemu.

Irlandczyk Preston przeciwnie jest typem irlandczyka w całym znaczeniu tego wyrazu. Rysy jego delikatne i szlachetne, włosy miękkie i czarne, czoło wielkie, w którym mało rozsądku, ale wiele fantazyi za to; broda okrągła i błyszcząca, nos wielki i w pół orli, zęby białe i równe, jak klawisze fortepianu, szybki i zręczny nieustannie w ruchu. Widocznem było, że Preston niedawno dopiero musiał aię zaciągnąć na majtka często mylił się w służbie okrętowej i zasypiał podczas warty; ale wynagradzał te niedokładności wielkim dowcipem i wesołością, oraz nieustraszoną odwagą w niebezpieczeństwie; widziano go podczas najgwałtowniejszej burzy, opasującego się sznurem pod biodra i rzucającego się w rozchukane morze pomiędzy rekinów dla ratowania tonących; szlachetny, rozrzutny nie tylko w słowach ale i w uczynku, na każdym bowiem przystanku wydawał wiele pieniędzy. Te nadzwyczajne wydatki nieraz rozciekawiały jego towarzyszy, którzy zapytywali się sami siebie, dla czego Preston wydający się tak majętnym narażał się samowolnie, na trudy i niebezpieczeństwa tego ciężkiego zawodu. Indagacja w ciągu procesu, jaki sąd majtkom Niagary wytoczył, wykazała dostatecznie ten powód.

Ascott nie był niesprawiedliwym, jak się to często zazdrośnym wydarza, kiedy poznawszy rywala swojego w mulacie Samuelu nazwał tego ostatniego potworem. Tak bowiem wyraża się o nim raport lorda komisarza,

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pszym dowodem, że wielu z obecnych przybyło ze stron dalszych, nie żałując kosztów i trudów.

Dyrektor Wystawy dr. Faustyn Jakubowski kreśli obraz czynności komitetu wykonawczego. Przedewszystkiem zaznacza, iż wobec obaw wojennych należałoby albo zaniechać urządzenia Wystawy i w razie gdyby te obawy okazały się płonne, narazić się na słuszny zarzut zbytecznej trwożliwości, albo czynić dalej przygotowania bez względu czy będzie wojna. Komitet postanowił nie ustawać w pracy, gdyż rok obecny uważał za najodpowiedniejszy z tego względu, że kiedy na rok przyszły i następne zapowiedzianą jest wielka ilość mniejszych i większych wystaw, w r. b. jest prawdziwa posucha wystawowa, w całej bowiem np. Austrji zapowiedziane są dwie tylko wystawy: w Krakowie i Insbrucku. Wynikiem czynności komitetu jest ukończenie wszystkich „formalnych“ przygotowań.

Komitet wybrał plac na końcu ulic Łobzowskiej i Krowoderskiej, gdyż okazało się, że urządzenie wystawy w ogrodzie strzeleckim powiększyłoby koszta o 12,000 złr. Ze względów bezpieczeństwa postanowiono zaniedbać myśli urządzenia wystawy starożytności, natomiast dodano osobny dział przemysłu domowego z osobnemi premjami w dukatach. Również postanowiono wytężyć siły w kierunku jaknajlepszego zorganizowania działu etnograficznego, aby rozbudzić zamiłowanie do własnych ozdób i wzorów, czem się sprawi konkurencją kosmopolitycznym wyrobom. Dalej podnosi sprawozdawca, iż grupa 26 przybierze znaczniejsze rozmiary, niżto było w pierwotnym projekcie, gdyż obejmie przemysł lekarski, higienę i balneologją.

Ponieważ budżet stanowi osobny punkt porządku dziennego, nie przedkłada go teraz sprawozdawca, zaznacza tylko, że cyfry jego, muszące być z natury rzeczy problematycznemi, wzięto przeważnie z zamknięcia rachunków wystawy lwowskiej z r. 1877. Do tej chwili do pozycji: subwencje wpłynęły następujące summy: Rada powiatowa rzeszowska 25 złr., r. pow. Nowotarska 100 r. Towarz. gospod przemyskie 50 złr., Rada pow. skałacka 50 złr., Towarz. gospodarcze przemyślańskie 50 złr., Kolej północna 500 złr. p. Siedlecki w imieniu Tow. rękodz. i przemysłowców 400 złr., rada pow. Stanisławowska 10 złr., r. pow. Żydaczowska 50 złr., Rada m. Krakowa 10,000 złr., Wydział krajowy 10,000 złr. — razem dotychczas subwencje wynoszą 22,260 złr.

Komitet postarał się u dyrekcyj kolejowych o zniżkę przewozu towarów i osób; większość odpowiedziała przychylnie. Kolej węgiersko-galicyjska zniżyła 25%, tyleż koleje Karola Ludwika, północna i czerniowiecka. Koleje warszawsko-wiedeńska, warszawsko-bydgoska i warszawsko-terespolska pokazały się najhojniejsze, opuszczając tak od osób, jak i towarów 50%. Koleje rossyjskie i pruskie odpowiedziały odmownie.

Również w skutek zabiegów komitetu uzyskano od c. k. rządu opuszczenie cła od towarów przeznaczonych na wystawę. Rada miejska zawotowała uwolnienie wystawy od akcyzy, co wpłynie na powiększenie dochodów.

Następnie Komitet wyk. rozpisał licytacją na budynki. Na pierwszy termin zgłoszoną została jedna tylko oferta na 101.000 złr. Wobec wygórowanych żądań oferty, zmieniono nieco warunki licytacyjne i w dniu 26 b. m. przedłożono trzy nowe oferty na 101, 74 i 71 tysięcy złr. Komitet żadnej z tych ofert nie przyjął, przyszedł bowiem do przekonania, że przyczyną ich wysokości są pewne nieporozumienia i obawa wobec braku gwarancyi. Jeżeli gwarancya się obmyśli i plany nieco się zmodyfikuje — koszta budynków znacznie się obniżą.

Filie Komitetu utworzono we Lwowie i Białej, w tej ostatniej utworzył się prócz tego osobny komitet z przemysłowców, żądający jednak, aby jego członkowie nie byli wykluczeni od nagród, na co Komitet wykonawczy w zupełności się zgodził.

Co do subwencyj rządowych, ministerstwa zażądały wyjaśnień. Ministerstwa handlu i oświaty bezwarunkowo przyczynią się pewnemi kwotami, a ministerstwo rolnictwa przyczyni się do funduszu gwarancyjnego.

Pawilonów prywatnych, zapowiedzianych jest 11 — co samo jest dowodem zainteresowania się wystawą.

Na tem skończył dyrektor Jakubowski swoje sprawozdanie.

P. Ihnatowicz uzasadnia w swem przemówieniu potrzebę w dziale przemysłu domowego oprócz nagród w dukatach jeszcze nagród honorowych, niejeden bowiem włościanin wyżej sobie ceni nagrodę honorową niż pieniężną.

Hr. Męciński oddając należyte pochwały komitetowi wyk. za jego czynność i gorliwość, przeczy jednakowoż, aby rok obecny był najdogodniejszym dla wystawy. Klęski ekonomiczne, jakie spadły na rolników, odbijają się na przemyśle, handlu i rękodziełach, sytuacja polityczna mało jest wyjaśniona, słowem rok obecny nie jest dla Wystawy korzystnym. Dotykając cyfr budżetu, o ile one w sprawozdaniu podniesione zostały, sądzi mowca, że Wystawa na te sumy i rozmiary przechodzi nasze siły, radzi więc aby mniej więcej z rozmiarami Wystawy i wydatkami na nią zastosować się do Wystawy lwowskiej i według stawu budować groblę. Wystawę lwowską urządzono po dwóch latach „tłustych“, i położenie Lwowa jako w środku kraju będącego było korzystniejsze — trudno więc przypuszczać, aby Wystawa krakowska dobrym cieszyła się rezultatem. Tymczasem budynki Wystawy lwowskiej kosztowały 42,000, tu zaś najniższa oferta opiewa na 71,000. Co do Wystawy sztuki zwraca mowca uwagę, iż w tym roku zapowiedzianą jost Wystawa sztuki w Monachium, a to wpłynąć musi źle na Wystawę sztuki, jaką tu zamierzamy urządzić.

Do deficytu więc nieuniknionego, gdyby się przyjęło projekta Komitetu, nie należy dążyć z dobrą wiedzą i wolą. Jeżeli Komitet pełny zdecyduje urządzenie wystawy w tym roku, to trzeba się obliczyć ściśle z dochodami, zwłaszcza, że znaczną kwotę trzeba wstawić na wydzierżawienie gruntów, gdyż wskutek szutrowań, nawożenia piasku itd. grunt ten w wielu miejscach musi nawet zmienić naturę swoją. Dla rolników zapóźno już, by wystąpić mogli należycie na Wystawie. Mogli się wprawdzie przygotować wcześniej, ale czy myśl zwracać się mogła do Wystawy, gdy widziano takie niepokojące objawy polityczne, budowy mostów, przygotowania woiskowe i masy robotników, pracujących z pośpiechem. Wobec tego wszystkiego mówca się obawia o udanie się Wystawy, a jest przekonany, że rozmiary, na jakie jest zakreślona, przechodzą nasze siły. Dlatego, jeżeli już Wystawa odroczoną być nie może, to mówca stawia przynajmniej wniosek, aby budżet wydatków zastosować o ile możności do budżetu Wystawy lwowskiej z 1877 r.

P. Fryling w długiem przemówieniu występuje przeciw urządzeniu Wystawy w r. b. a w szczególności przeciw sprawozdaniu, które według jego zdania jest ogólnikowe i niewzbudzające ufności w powodzenie Wystawy. Sądzi więc, że należałoby najpierw zdecydować, czy wystawa ma być w roku bieżącym urządzoną, czy też na później odroczoną. Sprawozdawca w swojem przemówieniu dotknął rozszerzonych w pismach pogłosek o odroczeniu Wystawy, składając winę na „zwolenników ogrodu strzeleckiego“ i w ogóle na niezadowolonych. W tem myli się. Pogłoski iż wystawa krakowska nie dojdzie do skutku w roku bieżącym powstały wskutek uchwały Wydziału krajowego, wstrzymującej wypłatę subwencyi wobec braku oznaczonego miejsca, na jakiem Wystawa odbyć się może. Co do tego zaś miejsca niema jeszcze dotąd nic pewnego, kiedy władze wojskowe zezwolenia dotychczas nie udzieliły. W ten sposób krytykuje dalej mówca sprawozdanie Komitetu, oświadcza się za argumentami hr. Męcińskiego, podnosi brak kredytu stojący na przeszkodzie udaniu się Wystawy, bo kredyt dla rękodzielników jest konieczny, w końcu oświadcza się stanowczo przeciw urządzeniu w r. b. Wystawy i żąda aby sprawę tę załatwiono przed przystąpieniem do innych punków porządku dziennego.

P. Bartoszewicz zauważył naprzód, że ogólna panika panująca od kilku miesięcy udzieliła się widocznie i członkom pełnego komitetu. Obawy wojny w r. b. mają być powodem odłożenia Wystawy na r. 1888. Pomijając czy są one słuszne czy nie, pomijając już to, że „gdzie wiele przygotowań tam nic z dyalogu“, że z wielkiej chmury mały deszcz“, a przygotowania wojenne zbyt są głośno czynione i w parlamentach uchwalane, mówca zapytuje się kto z przeciwników Wystawy w r. b. zaręczy, że ta wojna zapowiadana przez nich na rok bieżący, nie wybuchnie w roku przyszłym, to jest w tym, w którym oni Wystawę chcą urządzać. Naprężenie stosunków politycznych jest od wielu lat takie, ze wojna może być jutro, za miesiąc, za rok, za dwa lata. Trzebaby chyba spytać się ks. Bismarka, ale i ten powiedział któremuś z ciekawych, że tyle wie o tem co najnędzniejszy dziennikarz. Następnie mówca polemizuje z hr. Męcińskim co do jego twierdzenia o korzystniejszem położeniu Lwowa. Kraków oprócz Królestwa ma obok siesiebie jeszcze Poznańskie, Szląsk, a pobratymcze plemiona interesujące się naszą żywotnością też są w pobliżu Krakowa. Do naszego grodu będą dążyli ludzie nietylko dla Wystawy, ale aby przy jej sposobności odwiedzić Mekkę narodu polskiego, jaką dla naszej braci zakordonowej jest Kraków. Szczęśliwszego pod tym względem położenia niema żadne miasto polskie. — Dalej mówca nie sądzi, aby czas dla rzemieślników był za krótki — odłoży się wystawę, to i oni odłożą swą pracę, bo kto im zaręczy czy wystawa będzie w roku przyszłym?

To odkładanie Wystawy jest niebezpieczne, bo jeżeli traci się wiarę we wszystko co jest odkładane, co tem więcej i tu wiarę stracić można, jeżeli się zważy, że Wystawa od kilku lat jest w projekcie, że narady nad nią odbywają się corocznie, że zawsze ją na później odkładano i kiedy nareszcie wzięto się do niej energicznie, kiedy wszelkie przygotowania poczyniono, zaproszenia porozsyłano, wydatki porobiono, jeszcze wówczas miałaby być odłożoną. Odłożenie wystawy w tych warunkach, to sprawienie jej z góry pogrzebu. Inna rzecz, że można ograniczyć się w wydatkach. Mówca najzupełniej zgadza się z hr. Męcińskim co do pawilonu sztuki. Wniosek o wykreślenie tego pawilonu sam miał postawić i stawia go teraz. Rzecz to kosztowna a powodzenie wątpliwe. Dla artystów czas jest za krótki, aby nowemi i to większemi pracami obesłali wystawę, a starych swych prac wystawiać nię chcą i nie lubią. Dlatego sądzi, że gdyby Komitet Wystawy porozumiał się z Tow. Sztuk Pięknych, to usunąwszy dawne i już wszystkim znane obrazy ze ścian sali Towarzystwa, usunąwszy galerją Dąbskich i przybrawszy Langierówkę, można mieć więcej miejsca, aniżeli go będzie potrzeba. Wystawa taka mogłaby być pod wspólną firmą Wystawy krajowej i Towarzystwa. Komitet Wystawy udzielałby nagród w medalach, a część zysku ze wstępu miałby dla siebie. Będzie to praktyczne, uratuje myśl samą, a wykreśli z budżetu ogromną pozycją, bo czwartą część wydatków. — W końcu mówca stawia wniosek: Komitet pełny przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Komitetu wykonawczego i uchwala urządzić Wystawę w Krakowie w r. 1887.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kronika literacka i artystyczna.

„Szumi Marica“ nie ujrzy światła dziennego na scenie lwowskiej. C. k. prokuratorya państwa zakazała wystawienia tego utworu. Autor p. Aureli Urbański pracuje więc nad przerobieniem tego jednoaktowego dramatu, zdobnego w momenta pełne grozy, jak zapewniają wtajemniczeni, na stosunki greckie.

Teatr lwowski wystawił wczoraj wieczorem dwie nowe oryginalne jednoaktówki: „Nową Fracillon“, fraszkę w 1 akcie panów Z. F. i „Jubileusz“ fraszkę w 1 akcie p. Adolfa Abrahamowicza, gdzie główną rolę niezrównanie gra p. Frenkiel.

Echo muzyczne pomieszcza obszerne studyum W. Marenné p. t. „Juliusz Słowacki jako dramaturg“, oraz poemat epiczny Deotymy „Sobieski pod Wiedniem“.

Trupa meiningeńska przenosi się z Meiningen i osiada stale w Berlinie. Obok królewskiego Schauspielhausu i „Deutsches Theater“ L'arronge'a będzie to trzecia w stolicy Niemiec scena klassyczna. Podobno trupa meiningeńska postanowiła na czas dłuższy zaniechać swych artystycznych wycieczek za granicę.

Józef Rogosz dotychczasowy korespondent Petersburskiego „Kraju“ z Galicyi, wystąpił z grona współpracowników tego pisma.

„Kraj“ rozpoczął w felietonie druk nowelli Adama Szymańskiego p. t. „Przewoźnik“. Poprzednia nowella utaentowanego tego autora „Srul z Lubartowa“ doczekała się licznych przekładów na obce języki i wywołała wielkie zanteresowanie w prasie.

Własne telegramy Kurjera.

Madryt 28 marca. W wielu miastach dokonano aresztowań, a to wskutek rozgałęzionego sprzysiężenia republikańskiego. Zresztą innych zaburzeń nie było.

Nowy Jork 29 marca. «World» zamieszcza osnowę zawartego pomiędzy Rosją i Stanami Zjednoczonemi traktatu o wydawaniu przestępców politycznych. Traktat orzeka, że osoby, które dokonały z zamiarem lub bez zamiaru morderstwa na osobie monarchy, albo zwierzchnika państwa lub wreszcie członka rodziny panującej, mają być wydawane.

Rzym 29 marca. »Opinione« odwołanie Kendella przypisuje wpływom prywatnym.

Bukareszt 29 marca. Według odebranych wiadomości bandy insurgentów w czterech punktach wkroczyły do Bułgaryi.

Wiedeń 29 marca. Przyczyną parodniowej paniki na giełdzie była wiadomość o chorobie cesarza Wilhelma. Obawiano się zapalenia płuc, co byłoby w tym wieku krytycznem. Wczoraj jeszcze darmo oczekiwały tłumy przed oknem cesarskiem, w którem się ukazuje. Ztąd zapewnieniom o powrocie do zdrowia nie można jeszcze dać wiary.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

2—25

GDZIE??

się kupuje ładne i dobre męzkie i dziecinne ubranie? **Tylko we filii wiedeńskiej fabryki Heilmana Kohna i Synów w Krakowie,** ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro.

Cennik:

Ubranie w dobrym gatunku	od złr.	10—30
Zarzutki eleganckie . . .	„ „	13—30
Spodnie	„ „	2·75—11
Najnowszy mężyków . . .	„ „	12—25

Surduty angielskie
Surduty żakietowe
Ubrania frakowe
Ubrania salonowe
Szlafroki
Burki do podróży
} po najtańszych cenach fabrycznych.

Również wielki wybór ubrań dziecinnych od 3 lat począwszy.

Celem uniknięcia pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje.

K. ZIELIŃSKI

Skład towarów optycznych, mechanicznych i chirurgicznych

Kraków, Rynek Linia A-B 39.

Przyjmuje zamówienia na zakładanie dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów i t. p. Utrzymuje na składzie okulary, cwikiery, lornetki teatralne, polowe z najlepszemi szkłami achromatycznemi, aparata indukcyjne, modele maszyn parowych, barometry, aneroidy, termometry lekarskie i zwyczajne, przyrządy chirurgiczne, wyroby gumowe, części maszyn do szycia, oraz wszelkie potrzeby do zakładania dzwonków elektrycznych.

Również wszelkie reparacye w zakres optyczny wchodzące, wykonuje w jak najkrótszym czasie.

„GWIAZDKA CIESZYŃSKA"

pismo ludowe, wychodzi już 39 lat w Cieszynie ua Śląsku austr., tygodniowo (co sobota) 1¼ do 1½ arkusza; zawiera artykuły i wiadomości polityczne, powieści historyczno-narodowe i obyczajowe, rozprawy pouczające, historyczne, przyrodoznawcze, gospodarskie, rozmaitości, doniesienia piśmiennicze, nowiny miejscowe, ogłoszenia. — Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 4 złr. 60 ct., półrocznie 2 złr. 30 ct., ćwierćrocznie 1 złr. 15 ct. — Przedpłatę uprasza się adresować: „Do Redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie na Śląsku austr.

Najtańszy i najpraktyczniejszy

Kalendarz dla wszystkich

z RYCINAMI

wyszedł Nakładem księgarni

K. Bartoszewicza w Krakowie.

Cena **25** ct.

(z przesyłką **30** ct.)

Wstążki na szarfy do wieńców

białe i kolorowe jedwabne

18 ctm. szerokie od 40 ct. w wielkim wyborze

poleca Magazyn J. Zaplatalskiego.

Księgarnia K. Bartoszewicza

otrzymała na skład

Ustawę o pospolitem ruszeniu.

Cena egzempl. 40 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA.

300 sztuk taczek na osobliwie trwały sposób kute, trzema pasami i dwoma szrubami zciągnione czopy przy kółkach przez całą główkę w jednym kawałku, najważniejsze iż suche z od dwóch lat leżącego twardego materyału sztukę 2 złr. 50 ct. odstawi do Krakowa Józef Gibas, budowniczy w Zawoji, p. Maków.

Apteka pod „Barankiem" **W. Redyka** w Krakowie otrzymała na Sklad następujące środki wyrobu krajowego, polecane przez powagi lekarskie jak: Krowiankę lwowską I. K. Kubickiego i słodowy ekstrakt Trąbczyńskiego z Kalisza, skuteczny w chorobach piersiowyck.

D. Kirschner i Syn, krawiec męzki ul. Floryańska Nr. 36. przyjmuje wszelkie roboty krawieckie w zakres tegoż wchodzące, ręcząc za gustowne i punktualne wykończenie. Ceny przystępne.

Dobra na Węgrzech 4.000 morgów z tego 1.800 m. lasu: bukowego i dębowego, z budynkami i młynem, razem, lub sam las, do sprzedania. Wiadomość u adwokata Dra Wędrychowskiego w Krakowie ul. Gołębia, l. 6, wyższa, I piętro.

Domek murowany (tzy pokoje, kuchnia, ogródek) do sprzedania. Półwsie Zwierzynieckie l. 9

Do wynajęcia od 1. kwietnia ul. Pawia Nr. 13. 2 pokoje kuchnia, 3 pokoje, kuchnia i ogródek.

Do sprzedania 46 drzeworytów, 14 tomów wielkiej Encyklopedyi Orgelbranda i kilka sztuk używanych mebli. — Wiadomość u p. B. Gabryelskiej, plac Szczepański, 9.

Do sprzedania: Dom dochodowy w Krakowie na dobrym miejscu za zgodną cenę.
Waga na bydło, z fabryki L. Bugani we Wiedniu nowa 1500 kilo ciągnąca.
Skrzynka na mąkę wielka.

Dzierżawa lub sprzedaż. Majątek ziemski ogólnej przestrzeni 450 morgów, w powiecie Miechowskim w Królestwie Polskiem przy szosie położony. Dobra pszenna gleba w silnej kulturze i gospodarstwo kompletnie urządzone z wygodnym domem w ogrodzie, pięknymi budynkami, inwentarzem żywym i martwym kompletnym — jest zaraz na przystępnych warunkach do wydzierżawienia lub sprzedania.

Wiadomość można powziąść w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej pod Nr. 78, I. piętro — od godz. 5 popołudniu.

Do sprzedania realność, składająca się z ogrodu, podwórza i dwóch domów *a*) murowanego o 3 pokojach z sklepem i piwnicą i *b*) drewnianego w mieście powiatowem (ćwierć) ¼ mili od stacyi kolei położony — na restauracyą, której jeszcze miasto nieposiada szczególnie się nadająca, jest natychmiast za mierną cenę do sprzedania, 1.500 złr. długu może pozostać na hipotece.

Zgłoszenia do 30-go bm. pod: „Sprzedaż" poste restante, Kraków.

Gouverneur excell. référ. desire chang. sa place. Sadr: „Drd" bur. d. journ.

Meszkanie składające się z 4ch pokoi, kuchni, strychu i piwnicy, na I. piętrze (ul. Bracka Nr. 6), od 1 kwietnia do wynajęcia. Wiadomość u stróża.

Młody człowiek, lat 30, katolik, ze studyami prawniczemi, znający oprócz polskiego język niemiecki i francuski poszukuje jakiejkolwiek posady w Krakowie za miernem wynagrodzeniem. Listy adresować Dr E. M. Garbarska 1.

Nauczycielka polka albo bona, do nauk początkowych, poszukuje miejsca do polskiego, francuzkiego, niemieckiego, fortepianu i robót ręcznych — Adres pod lit.: E. F. G., Krupnicza — l. 16, w suterenach.

Oglądałem Pański separat-wagon przy ulicy Grodzkiej l. 28, II. piętro, ale mi się niepodoba — ciężka machina niezdatna jak tylko do młocki Radzę ją Panu odesłać fabryce Tarnowskiej, gdyż na próbach i oględzinach dużo traci.

Obiady prywatne z czterech dań zdrowe na maśle po 60 cent., czyli miesięcznie 18 złr wydają się codziennie. Warszawska Nr. 4 I-sze piętro.

Przy rodzinie inteligentnej i dystyngowanej osoba starsza lub młodsza może znaleźć umieszczenie tudzież opiekę i towarzystwo na warunkach przystępnych. — Adres wskaże Redakcya „Kurjera".

Potrzebna jest zaraz guwernantka na wieś w Galicyi do 2 panienek uczyć przedmiotów szkolnych, francuskiego i muzyki. Wiadomość w biurze M. Wysockiej ulica Bracka l. 5.

Restauracya Karola Zakrzewskiego przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres gastronomiczny wchodzące nawet do 500 osób i więcej.

Realność o 10 pokojach, oficyny, stajnie itd. bardzo piękny duży ogród, 6 mórg, za rogatką z powodu słabości zaraz do nabycia. Wiadomość w **biurze komisowo-informacyjnem Wł. Jaworskiego,** Grodzka l. 30.

Une française native de Paris ayant exercé une quatorzaine d'années dans les pensionnats à Varsovie, possédant d'exellents certificats; désire donner des leçons de français à un prix très modéré.

S'adresser à la Rédaction du "Courrier de Cracovie".

Wieś niedaleko Krakowa i **folwark** o 3 mile z pięknemi budynkami do sprzedania. — **Kamienica** z małym ogródkiem do sprzedania. — **Potrzeba** 4.000 złr. wa. na hipotekę kamienicy w Krakowie. — Rządcy, leśniczowie i t. p. do umieszczenia — posyła do wizy paszporta i t. p. czynności załatwia **biuro komisowo-informacyjne Wł. Jaworskiego** w Krakowie, Grodzka, 30.

Z powodu wyjazdu kamienica przy ulicy Topolowej Nr. 15, z wolnej ręki do sprzedania lub do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość na miejscu.

Z powodu wyjazdu są różne rzeczy do sprzedania, mianowicie: meble, lustra, obrazy, dywany, zegar, kanapa, fotele, sofa, stoły etc. etc. i różne potrzeby do gospodarstwa domowego w Podgórzu, ul. Józefińska Nr. 95, gdzie zakład fotograficzny, w godzinach od 10-12 i od 2-4 po południu można ich widzieć.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 29 Marca.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	112 25	113 50
Marki niemieckie	62 40	63 —
20-frankówki za sztukę . .	10 08	10 18
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% gal. pożyczka krajowa	94 25	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 75	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	96 25	97 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 25	101 —
4½% „ „ „ „	98 75	99 75
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 —	102 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 —	99 75
Losy:		
Miasta Krakowa	16 50	17 50
„ Stanisławowa . . .	26 50	28 —
Warszawa, d. 29 Marca 1887. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 50	101 50
4% listy likwidacyjne . . .	93 50	94 50

Telegram:

Wiedeń, 29 Marca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 80·70 Akcye kredytowe 284·10, Dukaty 6·—.

Berlin, 29 Marca 1887.

Guldeny austryackie] 159·45, ruble 178·85.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano— (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — popieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

TEATR KRAKOWSKI.

We **Wtorek** dnia **29** Marca 1887

Miód kasztelański

Komedya w 3 aktach

J. I. Kraszewskiego.

OSOBY:

Barbara Sulimierska, wdowa po Cześniku	Pna Barszczewska.
Panna Marta Łowczanka, jej krewna	Pna Ziembińska.
Pani Hurska — — — —	Pni Sułkowska.
Rotmistrz Kaniowa, konfederat — —	Pan Lubicz.
Jacek Sołoducha, rezydent totumfacki pani Sulimierskiej — — —	Pan Stępowski.
Kasper Petryłło, sąsiad pani Barbary —	Pan Werner.
Grześ, sługa domu — — —	Pan Winiarski.

Rzecz dzieje się w domu Sulimierskiej za Augusta II.

Początek o godz. 7 wieczorem.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.